

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 7

(206)

kwiecień

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

REPORTAŻ

Notatki
z jednej
konferencji

POLACY

Bądźmy
krytyczni
i wyrozumiali

OŚWIATA

W Odesie mówią
po polsku

Pod patronatem Przewodniczącego RNU Wołodymyra Łytwyna 20-21 marca w Kijowie obradowała ukraińsko-polska konferencja na temat "Ukraińcy i Polacy w okresie II wojny światowej: wewnętrzne i międzynarodowe aspekty stosunków". • 3

Pani Prezes słowem jak bagnetem walczy do ostatniego tchu nie z argumentami p. Gołybarda, lecz z samym autorem krytycznych i być może nieobiektywnych uwag. • 6

Od dziesięciu lat zainteresowanie językiem polskim i Polską jest w Odesie tak duże, że nauczanie języka polskiego wprowadzono do działającej tu od 1936 roku Szkoły Nr 121. • 6

**Zdrowych, radosnych i pogodnych Świąt Wielkanocnych,
smacznego Jajka oraz mokrego Dyngusa
wszystkim Czytelnikom „Dziennika Kijowskiego”
życzy Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie**

PISANKI, KRASZANKI, MALOWANKI...

Rzecz o jajku...

Rzecz o jajku najlepiej zacząć od "ab ovo", czyli od samego początku. Proste tłumaczenie tego zwrotu, nawiązujące do obyczaju starożytnych Rzymian rozpoczynających zawsze swe ucztę właśnie od spożycia jajka, nie wyczerpuje bogactwa znaczeń kojarzonych z jajkiem od zarania dziejów. W tradycji ludów wszystkich kontynentów znajdziemy opisy powstania wszechświata z kosmicznego jaja. Motywy takie przewijały się w różnych mitologiach, także u Słowian jajo było symbolem płodności, szczęścia, powrotu słońca po surowej zimie. Wierzono, że zawiera moce życiodajne i uzdrawiające...

W Polsce...

Pisanki mają w Polsce przeszło tysiącletnią tradycję. Najdawniejsze okazy znanych nam pisanek polskich, datowane na X wiek, pochodzą z Ostrowka koło Opola. Początkowo Kościół zabraniał jedzenia jaj w okresie wielkanocnym. Dopiero w XII wieku zezwolił na ich spożywanie zarówno w Wielkanoc, jak i dni ją poprzedzające, poczynając od Wielkiego Czwartku, jednakże pod warunkiem, że przed jedzeniem zostaną odmówione specjalne modlitwy. Zarządzenie te są zrozumiałe z uwagi na fakt, iż święta Wielkanocne nawiązywały się do prastarego pogańskiego poświęcenia zmarłym. Jajko, jako dające początek nowemu życiu, uważane było za istotę żywą i ożywiającą, element siły twórczej i wzmacniającej. Dlatego odgrywało dużą rolę m.in. w obrzędach związanych z kultem zmarłych. Stopniowo stare i nowe zwyczaje połączyły się; dlatego jajka tak bardzo wiązały się z obrzędami wielkanocnymi, które łączą w sobie elementy



dawnych wierzeń (i zwyczajów słowiańskiej magii wiosennej), a także związanych ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa.

Ciąg dalszy na str. 7

O "aferze Rywina" i nie tylko

Wolności słowa nie bywa za dużo

Około 40 dziennikarzy z różnych regionów Ukrainy 15 marca w Kijowie wzięło udział w seminarium organizowanym przez ukraińsko-polski klub "Bez uprzedzeń" na temat "Standardy zachowania dziennikarzy w warunkach cenzury: polskie doświadczenie". Referaty plenarne odczytali goście z Polski: Dorota Maciejka, kronikarz tygodnika "Wprost", Jerzy Kisielewski, prezes Centrum Monitoringu Wolności Prasy, Bronisław Wildstein, komentator "Rzeczypospolitej" oraz Walerij Iwanow, profesor Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu im. T. Szewczenki. W centrum uwagi referatów i ożywionej dyskusji znalazł się temat wolności słowa i cenzury w Polsce i na Ukrainie.

Temat nie do wyczerpania, o którym dziś można mówić dużo, często, niestety bez żadnych skutków.

"Nie mam podstaw i praw, żeby mówić o Ukrainie – opowiadał Bronisław Wildstein – ale z tego co się orientuję sytuacja w Polsce jest nieco lepsza niż tutaj odnośnie wolności słowa i niezależności mediów. Natomiast Polsce też do standardów zachodnioeuropejskich (nie mówię o amerykańskich) niesłuchanie daleko. Słyszeliście zapewne Państwo o aferze Rywina, która teraz ma miejsce w Polsce. Okazuje się, że ten najbardziej znany producent filmowy, Lew Rywin, człowiek z polskiego high life'u zaproponował szefowi "Gazety Wyborczej"



Na zdjęciu od lewej: chargé d'affaires RP na Ukrainie W. Zajackowski, J. Kisielewski, tłumacz, D. Maciejka, B. Wildstein

zmianę kształtu Ustawy na jego korzyść, dotyczącej mediów, za 17.5 milionów dolarów.

Dodatkowo w pakiecie propozycji umieszczono możliwość zakupu prywatnej telewizji "Polsat", którą (niesłuchanie tanio) chciała kupić "Gazeta Wyborcza". Tenże producent powiedział, że występuje w imieniu grupy utrzymującej władzę, w tym także premiera. Adam Michnik, redaktor "Gazety Wyborczej", skonfrontował Rywina z premierem. Premier oczywiście oburzył się i co zrobił? Nic nie zrobił! Dopiero po upływie pół roku sprawa ta opisana została przez "Gazetę Wyborczą".

Ciąg dalszy na str. 2

Wolności słowa nie bywa za dużo

Ciąg dalszy ze str. 1

O "aferze Rywina" i nie tylko

I proszę sobie wyobrazić, co by się działo w Niemczech, Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych, gdyby po pół roku okazało się, że premier, któremu zarzucono, iż jest modocławą, wiedząc o próbie przestępstwa na taką skalę nie zrobił nic! Otóż opozycja wystąpiłaby z wotum nieufności wobec premiera a media ścisnęłyby za gardło takiego szefa rządu. Przy czym wszystkie media, niezależnie od orientacji politycznej... Powyższe dowodzi tego, że w Polsce największym niebezpieczeństwem w tej chwili jest presja polityczna, która uniemożliwia normalne funkcjonowanie mediów. Uważam, że wolny rynek (a z czasem uda się go wreszcie wprowadzić), jest dla nas nadzieją... Ja nie

chcę powiedzieć, że wszystko tak źle się przedstawia. Sytuacja ulega poprawie. I właśnie ten wielki skandal zmienia sytuację...

W tym momencie nie mogę powstrzymać się od komentarzy własnych i niektórych porównań, ponieważ Wildstein w pewnym stopniu przesadza, mówiąc o sytuacji w Polsce z wolnym rynkiem i wolnością słowa. Porównam tu dwa nieco podobne skandale: aferę Rywina i sprawę Gongadze. Oba "kasetowe", ponieważ Michnik rozmowę z Rywinem tajnie nagrał i ujawnił to nagranie tylko po upływie pół roku. Otóż i w Polsce, i na Ukrainie tajnie nagrywają nie "tajniacy". Na Ukrainie nagrania miałyby odsłonić okoliczności zabój-

stwa dziennikarza, w Polsce zde-maskować korupcję "na górze" w sferze medialnej. Na Ukrainie nagrania zrobił ochraniający pierwszą osobę państwa i przekazał opozycji, która natychmiast ujawniła ich treść. W Polsce nagranie zrobił i ujawnił przedstawiciel opozycji, były dysydent. U nas ochraniający zdradził swego szefa wyrządzając jednocześnie wielką szkodę Ukrainie, jak uważam, jej racji stanu. W Polsce zaś Michnik postąpił zgodnie ze swoją pozycją obywatelską i polityczną.

Popatrzmy dalej. Po przekazaniu przez zdradę kasety w ręce opozycji w osobie byłego spikera RNU ten ostatni zdaje się spędził sam na sam z tą nowością tylko noc i rano niezwłocznie zebrał dziennikarzy ujawniając im nagranie obciążające głowę państwa. Michnik zaś najpierw zorganizował konfrontację z premierem i czekał pół roku, jak powiedział na przesłuchaniu, bojąc się natychmiastowym ujawnieniem nagrań wyrządzić szkodę swemu państwu w czasie, gdy toczyły się ważne pertraktacje o przystąpieniu Polski do UE. Natomiast "towarzysz", były przewodniczący RNU, nie trudził się konfrontacjami ani z prezydentem, ani z premierem, półrocznymi rozważaniami i wałnął prosto z mostu. Obojętne są chyba dla niego i racja stanu swego państwa, i renome tego państwa, gdy chodzi o władzę. Te dwa podobne przykłady demonstrują zarówno podobieństwo, jak i różnice. I przykro, lecz przede wszystkim w zachowaniu samych ludzi, ich kulturze... A w ogóle demokracji, wolności słowa chyba nigdzie nie bywa za dużo...

Ciekawe wystąpienia uczestników seminarium dotyczyły w dużej części spraw merytorycznych, związanych z zawodem dziennikarza.

BORD

Rocznice

Smutna wiadomość

Już po zakończeniu przygotowania podanego wyżej materiału otrzymaliśmy smutną wiadomość o śmierci w wypadku samochodowym 9 marca prezydenta Ukraińsko-Polskiego Klubu "Bez uprzedzeń" Ołeksandra Krywenki (ur.



1963, Lwów), organizatora i uczestnika tego i wielu innych spotkań dziennikarzy ukraińskich i polskich, znanego dziennikarza, prezydenta Radia Publicznego, wielkiego miłośnika kultury polskiej.

Ołeksander Krywenko był organizatorem popularnych we Lwowie pism "Поетуп" i "Поет-Поетуп", współpracował z tygodnikiem "Пік", radiem i telewizją. Rodzinie i bliskim składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Redakcja "Dziennika Kijowskiego"

Uroczystość żałobna

8 kwietnia wspominaliśmy wydarzenie, które odbyło się wiosną tegoż dnia 1944 roku - "chrzest bojowy" Osobowego Składu Polskiej, Odrębnej Dywizji Obrony Przeciwlotniczej w Kijowie na stacji kolejowej Darnica. Eszelon Wojska Polskiego startł się w boju z faszystowskimi samolotami bombardującymi stację przeładunkową Darnica. Żołnierze I Armii Wojska Polskiego, którzy zginęli w tym zaciętym boju spoczywają na Cmentarzu Darnickim.

Podobnie jak każdego roku Ambasada RP i Konsulat General-

ny RP w Kijowie zorganizowały uroczystości żałobne na cześć polskich i radzieckich żołnierzy, którzy zginęli nocą z 7 na 8 kwietnia 1944 roku na stacji Darnica.

"Jak co roku, w tym dniu przychodzimy do tego miejsca, żeby złożyć hołd żołnierzom, którzy oddali życie za to, abyśmy mogli spokojnie żyć. Oni oddali swoje życie, a naszym obowiązkiem jest oddawać im hołd. Dlatego chcę pochylić przed nimi swoje czoło" - powiedział generał major Edward Szwarzgryk.

Jednocześnie Attache Wojskowy RP w imieniu Ambasadora RP i

Konsulatu Generalnego w Kijowie podziękował władzom lokalnym w osobie Michajła Tarnaja i Olesia Sawenok za uczestnictwo w tej uroczystości. Także w tym dniu na Cmentarzu Darnickim obecni byli weterani, dzieci, przedstawiciele Polonii Kijowskiej. Komendant garnizonu gen. Matwijczuk zabezpieczył przepiękną żołnierską oprawę tej uroczystości. Razem z księdzem katolickim oraz rabinem żydowskim wszyscy obecni złączyli się w modlitwie za dusze pochowanych w tym miejscu żołnierzy.

EKLI

Uroczystość

W radosnym dniu Zwiastowania NMP, 25 marca br., Nuncjusz Apostolski w Ukrainie Jego Ekscelencja abp Mykoła Eterowicz w asyście Sekretarza Nuncjatury Apostolskiej w Kijowie o. Tymona Chmieleckiego dokonał uroczystego poświęcenia nowego pomieszczenia Wydawnictwa KAIROS. Ta dominikańska oficyna wydawnicza jest rodzinnym domem dla kwartalnika mniejszości polskiej na Ukrainie "Krynica".

Po poświęceniu odbyła się niezwykle przyjemna rozmowa Jego Ekscelencji Nuncjusza Apostolskiego z pracownikami Wydawnictwa. Abp Mykoła Eterowicz podkreślił wielką odpowiedzialność, jaką spoczywa na dziennikarzach, którzy swą pracą służą Słowu.

Dorota JAWORSKA

Wydawnictwo „KAIROS”



Spotkanie

ŁEMKOWIE na Ukrainie

28 marca br. w Kijowskim Domu Nauczycieli odbyło się seminarium dla kierowników oraz aktywów stowarzyszeń narodowościowo-kulturalnych Kijowa na temat "Łemkowie na Ukrainie". Seminarium prowadził Zastępca Naczelnika Urzędu ds. Migracji i Mniejszości Narodowych Administracji Państwowej dla m. Kijowa - Wołodimir Horowoj.

Spotkanie otworzył honorowy prezes Kijowskiego Stowarzyszenia "Лемківщина" Mykoła Horbal. Pan prezes wystąpił ze swoją pracą "Kim są Łemkowie?". Encyklopedia na to pytanie daje następującą odpowiedź: "Łemkowie - etnograficzna grupa Ukraińców, która od dawnych czasów mieszkała w Karpatach między rzekami San i Poprad na zachód od rzeki Uż..." Właśnie ta najbardziej położona na zachód część ukraińskich Karpat, której pasmo ma dł. 140 km długości i 40 km szerokości, położona między Słowakami i Polakami od dawien dawna była zasiedlona była przez Ukraińców. Historia mówi, że jeszcze za czasów Włodzimierza Wielkiego (891 rok) ziemia ta była częścią Rusi Kijowskiej, należała do księstwa Galicko-Wołyńskiego.

Ale właśnie zamieszkującym tam Ukraińcom po II wojnie światowej dane było przeżyć straszną tragedię deportacji. Kiedy Łemkowszczyzna zgodnie z uzgodnieniami jałtańskimi znalazła się w składzie Polski, między kierownictwem radzieckim i nowym komunistycznym kierownictwem Polski została podpisana umowa, według której w latach 1944-1946 wysiedlono z tamtych terenów 482661 osób.

Jednym z argumentów dla tak

licznego wysiedlenia były podejrzenia we współpracy mieszkających tam ludzi z Ukraińską Powstańczą Armią. Ponad 50000 Ukraińców, którym udało się pozostać na swoich ziemiach, w 1947 roku polskie władze komunistyczne wysiedliły na zachód i północ Polski.

Podczas swojego wystąpienia prezes Łemków niejednokrotnie podkreślał, że teraźniejsze stosunki Polski i Ukrainy są bardzo przyjazne. Tegoroczny Festiwal Kultury Łemkowskiej, na który przyjeżdżają Łemkowie mieszkający w różnych państwach, odbył się pod patronatem prezydentów Ukrainy i Polski - Leonida Kuczmy i Aleksandra Kwaśniewskiego.

Bardzo ciekawy folklor tej oryginalnej w aspekcie etnograficznym części Europy wywołuje zachwyt na całym świecie. Mówił o tym podczas seminarium członek Kijowskiego Stowarzyszenia "Лемківщина" Mykoła Wytrykowski. Głównym celem działalności łemkowskich stowarzyszeń jest zachowanie tej bezcennej kultury.

Łemkowszczyzna podarowała Ukrainie i światu kompozytora Dmytra Bortniańskiego, pierwszego rektora Uniwersytetu Petersburskiego Mychajła Bałudiańskiego, patriarchę Kijowskiego Dmytra, plastyka Nikifora Krynickiego. Warto zaznaczyć, że "Peresopnycka Ewangelia", na której składają przysięgę Prezydenci Ukrainy, przepisana została ręką Łemka - Mychajła Wasylowicza, a muzykę ukraińskiego państwowego hymnu ułożył Łemek - kompozytor Mychajło Werbyckij.

Eugeniusz KLIMAKIN

Czytelnicy piszą

Droga Redakcjo!

W tym roku mija 60 lat od czasu rozpalenia polsko-ukraińskiego konfliktu na Wołyniu. W przedsięwzięciach poświęconych tej smutnej dacie wezmą udział prezydenci Ukrainy i Polski. Uważam, że w tym dniu ludzie powinni się modlić i prosić Pana Boga o miłosierdzie wobec bliźniego. Niech człowiek widzi w każdym człowieku brata i kocha go całym sercem. Niech nigdy nie powtórzy się ludobójstwo na tle narodowym.

Nowe czasy, demokracja połączyły narody Polski i Ukrainy. Chciałabym, aby w trzecim tysiącleciu na ziemi zapanował pokój, nie było waśni i konfliktów, a ludzie żyli w zgodzie i szczęściu.

Raisa WIŚNIEWSKA (Łuck)

Pani Maria Sira z Kamieńca Podolskiego przysłała nam pięknie sporządzony list opatrzonego ilustracjami, niestety skserowane, (UWAGA WSZYSTYCH CZYTELNICZY!) przez co nie mogą być opublikowane, w którym pisze m. in.:

Recytatorzy ze Szkoły z Pogłębionym Nauczaniem Języka Polskiego w Kamieńcu Podolskim wraz z uczniami Miejskiej Szkoły Muzycznej przygotowali wspólny program słowno-muzyczny, który zaprezentowali 18 listopada w Galerii Obrazów w Kamieńcu Podolskim.

Najpierw wystąpiła nauczycielka szkoły muzycznej p. Wioletta Synyca: "Wiosną upływa 100 lat od czasu, kiedy Fadej Ganicki, przedstawiciel sztuki muzycznej na Ukrainie, stworzył w Kamieńcu Podolskim szkołę muzyczną."

Recytowano poezję J. Słowackiego, A. Mickiewicza, C. Norwida, T. Różewicza i in. oraz grano na fortepianie i skrzypcach utwory F. Chopina, H. Wieniawskiego, S. Moniuszki i M. Moszkowskiego.

Na akademii zostali zaproszeni m.in. radni miasta, przedstawiciele Stowarzyszenia Polaków w Kamieńcu oraz miejska inteligencja.

Recytatorów ze Szkoły z Pogłębionym Nauczaniem Języka Polskiego przygotowywała polonistka Ewa Link. To nie pierwszy nasz sukces. Jesteśmy laureatami wielu konkursów poetyckich, m.in.: "Polskiej Poezji i Prozy na Ukrainie", organizowany przez "Klub Złoczowski" z Krakowa; "Anioł Ognisty Wołynia", poświęcony J. Słowackiemu, który tradycyjnie co roku odbywa się w Krzemieńcu; "Kresy 2001" we Lwowie i "Kresy 2002" w Kijowie. Wszyscy systematycznie uczestniczymy w okolicznościowych akademiach i kabaretach, organizowanych przez polskich nauczycieli. Przez ostatnie kilka lat zdobywamy pierwsze miejsca na Olimpiadach Języka i Literatury Polskiej w Chmielnickim i Kijowie, a Paweł Grumnicki jest finalistą tegorocznej Olimpiady w Warszawie. W tym roku większa grupa, bo troje uczniów (Jana Sira, Paweł Grumnicki, Władysław Rozowski) reprezentowało Kamieniec w Kijowie.

Jeszcze zaprezentujemy się na VII Konkursie Recytatorskim Poezji i Prozy Polskiej na Ukrainie - 15-17 maja br. oraz na XII Seminarium Młodzieżowym, które odbędzie się w dniach 7-13 kwietnia w Krakowie pt. "Potrzeby kulturalne dzieci polskich na Wschodzie". W tym roku pierwsza polska klasa kończy szkołę. Niektórzy przyszli absolwenci wybierają się na studia do Polski.

Wołyń woła

W konferencji organizowanej przez instytuty historii akademii nauk obu krajów uczestniczyło blisko 60 naukowców, parlamentarzystów, przedstawicieli organizacji państwowych i społecznych.

Dwa spojrzenia
na to samo

Za tak rozlegle określonym tematem faktycznie stał jeden (ten drażliwy) motyw mordów wołyńskich, 60. rocznica których przypada w tym roku. Konferencja nie jest pierwszą na ten temat. Pierwsza odbyła się w Łucku w roku 1994. Teraz w przeddzień okrągłej daty temat ten nie schodzi ze szpalt prasy polskiej i ukraińskiej.

Nie będę powtarzał wersji tych tragicznych wydarzeń, prawdopodobnie już znanych wielu Czytelnikom (patrz np. "DK" 4/2003). Na razie nie udaje się Polakom i Ukraińcom porozumieć i dojść do ich wyważonej oceny wydarzeń. Jednak już teraz można przynajmniej wyodrębnić dwa najbardziej rozpowszechnione podejścia (zauważalne i na tej konferencji) do tego historycznego i politycznego dyskursu relacji polsko-ukraińskich.

Podejście pierwsze, tak zwanej zawodowej historiografii, ilustrują podane niżej wypowiedzi niektórych prelegentów polskich na konferencji.

"Jeśli chodzi np. o Wileńszczyznę - mówił profesor **Włodzimierz Bonusiak** z Rzeszowa - tam, gdzie dochodziło do spalania wsi, wymordowania ludności, to my wiemy, kto to zrobił, kiedy

Notatki z jednej konferencji

Pod patronatem Przewodniczącego RNU Wołodymyra Łytwna 20-21 marca w Kijowie obradowała ukraińsko-polska konferencja na temat "Ukraińcy i Polacy w okresie II wojny światowej: wewnętrzne i międzynarodowe aspekty stosunków".

tyków i działaczy społecznych. Powstanie niepodległej Ukrainy i opinia znacznej części polskiej elity politycznej mówiąca o tym, że Ukraina wymaga polskiego wsparcia i że należy zrobić wszystko, aby doprowadzić do dialo-

Historii PAN - że pamięć świadków gehenny polskiej na Wołyniu i w Galicji była związana i jest z poczuciem obowiązku upamiętnienia się o to, by świadkowie owi uzyskali, choć symboliczne, zadośćuczynienie w postaci jedno-



Na sali obrad

gu i współdziałania, doprowadziła znaczną część polityków do przeświadczenia, że sprawy Wołynia lepiej nie poruszać. Że może ona jeszcze poczekać. Lepiej mówić o wzorowej współpracy Polaków i Ukraińców w XIX wieku, niż o tym, co może razić, co może dzielić.

znacznego potępienia zbrodni, by w miarę możliwości ukarać winnych ich dokonania, wreszcie by w sposób godny upamiętnić miejsce kaźni i spoczynku".

Są jednak krytycy takiej pozycji "kresowiaków", która dokładnie opisana została w znanej monografii Władysława i Ewy Siemaszko. Zawodowi historycy, (nie wszyscy) mówią, że świadkowie mają "doświadczenie traumatyczne", nie pozwalające im obiektywnie ocenić tego, co widzieli na własne oczy.

Pozycja naukowców ukraińskich różni się od pozycji swoich kolegów z Polski tylko znakami. Czyli o zbrodnię przeciwko Ukraińcom na Wołyniu i w Galicji oskarżają oni Polaków i AK. Nie zaprzeczają jedynie większej liczbie ofiar po stronie polskiej. Wszystkich dyskutujących łączy też konceptualne ujęcie tych wydarzeń, jako problemu pojednania polsko-ukraińskiego. I na tym, wydaje się, polega niezgodność z tym, że z jednego боку, obie strony nie przyznają stosowania odpowiedzialności zbiorowej, a z drugiej - mówią o konflikcie etnicznym "ukraińsko-polskim", nawet o wojnie "polsko-ukraińskiej". Ale o jakiej tak naprawdę wojnie "polsko-ukraińskiej" można mówić, kiedy mniej niż 1% ludności ukraińskiej (takie są dane) brał udział w tych akcjach, skierowanych przeciwko cywilnej ludności polskiej. Przy czym brali oni udział często zmuszani przez organizacje nie posiadające mandatu od całego narodu ukraińskiego do takich działań?

I co odczuwają tysiące Ukraińców, którzy walczyli z nazizmem ramieniem przy ramieniu z Polakami (nie za komunę - przeciw Hitlerowi) po stronie koalicji antyhitlerowskiej, gdy słyszą o ujawnionej nagle rzezi "polsko-ukraińskiej" na Wołyniu? A zatem po co chować za plecy całego narodu ukraińskiego prawdziwych zbrodniarzy i nie nazwać ich po imieniu?

OUN-UPA też chyba mogłyby być częścią tradycji niepodległościowej, gdyby znalazła "swego

O P I N I E :

"У конфліктах рідко буває так, що вся правда на одному боці. Коли ставиться питання про примирення, то ідеально було б, щоб українці вдарили себе в груди і сказали, в чому вони винні. А поляки теж сказали своє... Мушу категорично ствердити, що не бачу ніякого виправдання злочинному вбиванню в Україні польського населення і на Волині, і в Галичині, і деінде. В той же час почуваю себе дуже стурбованим, може навіть ображеним, що програма відзначення 60 річниці трагедії намічається в такій формі, що може поглибити і утвердити перебільшене уявлення про злочинність українців як нації, які надалі існують в польському середовищі".

Ярослав ІСАЄВИЧ,
директор Інституту Українознавства НАНУ, академік

"Nasuwa mi się pewna analogia ze spowiedzią - jeżeli ktoś grzeszy, z tym garbem grzechu idzie do spowiedzi. Spowiada się, otrzymuje rozgrzeszenie i potem wyraża żal za grzech. Jest już człowiekiem wolnym od grzechów.

W tym przypadku naród ukraiński, który dźwiga na sobie garb grzechu części ukraińskich nacjonalistów, nie chce spowiedzi. W związku z tym jakby nie chce rozgrzeszenia i garb pozostaje. A byłoby tak pięknie, gdyby naród pozbył się grzechu i szedł jako wolny od grzechów do wspólnej Europy".

Maria Berny, poseł na Sejm RP

Chruszczowa" i przeprowadziła swój XX zjazd, po którym wykrytostalizowałby się jakiś "nacjonalizm z ludzką twarzą". Tym bardziej, że nie grozi im ani Norymberga, ani Haga...

Konferencja czy wiec?

Konferencja była sprawnie zorganizowana przez stronę ukraińską, zapewniono synchroniczne tłumaczenie etc. W pierwszym dniu obradowała w Sali Konferencyjnej RNU, w drugim w Instytucie Historii NANU. Atmosfera obrad była przyjazna, demokratyczna, pełna tolerancji.

Gdyby tylko nie pewien incydent w finale, kiedy na ostatnim posiedzeniu zabrał głos deputo-

Instytutu Historii PAN Andrzej Ajnenkiel pozwolił sobie na odpowiedź: "Jest mi przykro - mówił - bo po tym, o czym mówiliśmy na dziesięciu naszych konferencjach wydawało się, że istnieją pewne oczywiste prawdy. Teraz dowiaduję się, że z punktu widzenia pana deputowanego Polska była okupantem Wołynia i jak dowiedziałem się również - Chełmszczyzny! Czy oznaczałoby to, panie deputowany, że kwestionuje pan obecne granice polsko-ukraińskie? I co to za pojęcie ziem etnicznych? Jeśli sięgniemy bardzo głęboko, do kroniki Nestora, to przeczytamy: "I poszedł Włodzimierz na Lachy i odebrał im



Profesor historii Waldemar Rezmer (Polska) i poseł na Sejm RP Maria Berny

i dłaczego. To były akcje typowo odwetowe, np. za to, że policjanci litewscy wymordowali polskich partyzantów - w odwecie czyniono napad na posterunek tych policjantów, a ci z kolei przeprowadzali pacyfikacje polskich wsi. Natomiast jeśli chodzi o Wołyń, to nie wiemy dokładnie, a jedynie domyślamy się, dlaczego tak się stało". Czyżby wykrycie sprawców masowych mordów dziesiątek tysięcy ludzi, Polaków, Ukraińców jest równie trudne jak wykrycie, powiedzmy, morderców Johna Kennedy'ego czy Olafa Palme?

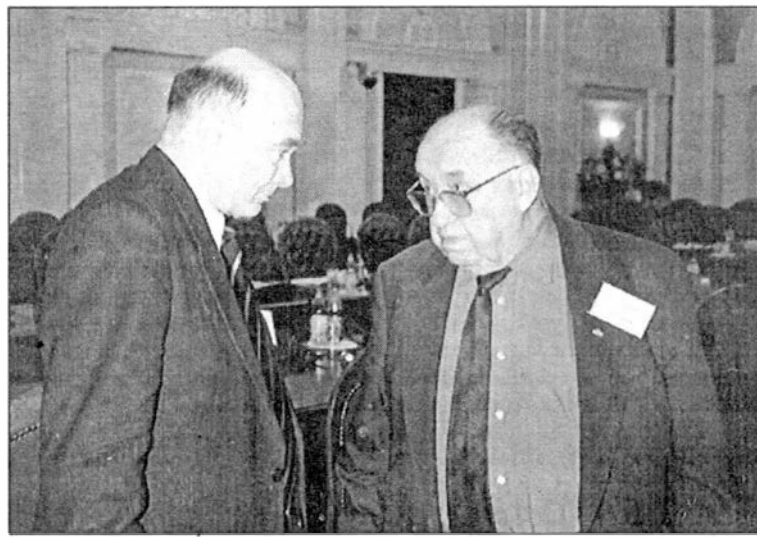
I jeszcze pesymistycznie: "Z tych wszystkich wypowiedzi wynika, że jesteśmy przede wszystkim Polakami, jesteśmy Ukraińcami i odczuwamy inaczej pewne fakty, chociaż, jako naukowcy, staramy się o ich obiektywność. Musi upłynąć nie pięćdziesiąt a sto i więcej lat, żeby doszło do uzgodnienia poglądów..."

Do grupy zawodowych historyków dołącza się też wielu poli-

Pojawiają się też głosy próbujące pogodzić potępienie OUN-UPA w Polsce z ich gloryfikacją w zachodniej części Ukrainy, w której oskarżenia OUN-UPA o zbrodniczy charakter traktowane są jako atak na tradycję niepodległościową. Wśród tych polityków ukrainofilów nie wszyscy jednak rezygnują z tych oskarżeń OUN-UPA, jak np. czyni to nadal Jan Nowak Jeziorański, legendarny kurier AK.

Natomiast istnieje druga ocena tragedii wołyńskiej, która wywodzi się ze środowisk kresowych, czyli od świadków kresowych na Wołyniu i w Galicji, którzy świadczą, że odpowiedzialność za zbrodnię spoczywa na nacjonalistach ukraińskich skupionych przede wszystkim w radykalnych OUN-UPA, ideologią których jest integralny nacjonalizm Dońcowa, spokrewniony z ideologią nazistowską.

"Nie może też dziwić - mówił na konferencji **Włodzimierz Mędrzecki**, profesor Instytutu



Profesorowie historii Stanisław Kulczycki (Ukraina) i Bohdan Osadczuk (Niemcy)

wany RNU **Wasył Czerwonij** (z obwodu rowieńskiego) - były pracownik fabryki nawozów azotowych. W swoim wystąpieniu stosował obraźliwe polonofobistyczne, nieuczciwe argumenty, wprost analfabetyczne z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Krócej mówiąc, według opinii obecnych przekształcił konferencję naukową w spontaniczny wiec.

Pozwolę sobie tylko zacytować kilka przykładów jego leksyki, która mówi sama za siebie: "żadnej lojalności ze strony Ukraińców na Wołyniu wobec państwa polskiego, jak okupacyjnego być nie mogło"; "Ukraińcy bili Polaków na swoim terytorium etnicznym: Wołyniu, Galicji i Chełmszczyźnie (!)"; "Polacy - kolonizatorzy"; "Zbrodni we własnym domu nie bywa" etc, etc.

Może nie warto było w ogóle odpowiadać na takie bzdury i taki ton, jednak profesor

Grody Czerwieńskie (ter. między Bugiem a Wieprzem razem ze Lwowem - B.D.)...

Po tym wystąpieniu Czerwonija profesor z Berlina, znany autor paryskiej "Kultury" **Bohdan Osadczuk** powiedział, że gdyby zmartwychwstał Jerzy Giedroyc i to wszystko usłyszał - natychmiast by znów zmarł.

Obecny na sali deputowany RNU **Mykoła Żułyński** złagodził nieco sytuację. Poinformował, że razem z posłem na Sejm Janem Byrą (też uczestniczącym w konferencji) podczas wizyty w przewodniczącego RNU **Oleksandra Zinchenki** doszli do zgody odnośnie wspólnego ukraińsko-polskiego komunikatu w sprawie obchodów 60. rocznicy tragedii wołyńskiej.

Kolejną dyskusję ukraińskich i polskich historyków zaplanowano na maj, w Łucku.

Borys DRAGIN
(Zdjęcia autora)

W tym roku przypada 140. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, ostatniego w XIX wieku zrywu patriotycznego narodu polskiego. Kontynuujemy cykl publikacji poświęcony tym dalekim już w czasie dziejom. Poniżej proponujemy urywek z pamiętników naocznego świadka tych wydarzeń na Kijowszczyźnie, studenta uniwersytetu w Kijowie - Józefa Sobkiewicza, opracowanych przez Krzysztofa Gębure i Dorę Kacnelson.

Był to dzień pamiętny dla mnie, ten dzień po wieczorze muzycznym u cioci. Niechże go opowiem chronologicznie i tak jak wypadki zaszły, odkładając opowiadanie Maliczka do właściwego momentu. Maliczek wyszedł ode mnie o godzinie 3-ej w nocy. Tymczasem zaszła pewna okoliczność, która nastrzone stosunki między Antoforskim i Władkiem doprowadziła do katastrofy. Zaraz po rozejściu się gości Władek (tak mi sam opowiadał) przechodził przez sień schodową i usłyszał dzwonięcie u wejścia. Portiera nie było w tej chwili. Myśląc, że który z gości coś zapomniał pośpieszył drzwi otworzyć - i zdumienie. Antoforski na progu uśmiecha się szyderczo... - Pan na posterunku, winszuję. Czy pani Baronowa mnie przyjmie...

Na to Władek miał mu łagodnie odpowiedzieć, że portier jest chwilowo nieobecny, ale zaraz nadejdzie, więc niech pan pułkownik będzie łaskaw usunąć się na trotuar, bo on drzwi zamknie, po czym niech zadzwoni na portiera i powtórzy mu się sam ze swym żada-



niem. Antoforski nie mógł się zdecydować od razu do odwrotu, więc musiał mu Władek przyjść z pomocą, przy czym drzwi zatrzasnął, a pan porucznik wyleciał na ulicę z pewnym impetem. Diabli nadali, że w tej chwili przechodziło dwóch oficerów i baron Hawen Liłlandczyk i major Czeczewadzi, Gruzini, porucznicy od dragonów. Antoforski nie mógł schować urazy do kieszni, jakby to zrobił najpewniej, a zemściłby się potajemnie. O piątej z rana dwaj oficerowie pojawili się do nas jako sekundanci. O szóstej ułożyliśmy warunki spotkania w mieszkaniu Czarskiego, z którym wspólnie sekundował Władek. O siódmej jechaliśmy już, w trzech, łódką na Dnieprowski Ług i potem pracowicie przeszliśmy pieszo po głębokim piasku, przedzierając się przez krzaki wierzbowe w kierunku miejsca zwanego Czartoryja, gdzie się rozdziela koryto Dniepru i tworzy swą wyspę i opasuje ją.

Jesteśmy wreszcie na miejscu. Tam miał się odbyć pojedynek na pistolety. Czekamy na przeciwników. Zjawia się żołnierz ze szkatułką. Potem z krzaków wysuwają się trzej oficerowie. Antoforski niespokojny, wciąż się zatrzymuje, ogląda się jakby jeszcze czekał na kogoś. Nabijamy broń, Czeczewadzi mierzy dystans... - Dwadzieścia pięć - powiada - gdy wtem Antoforski zwraca się w stronę krzaków i staje jak wryty, z krzaków wychyla się postać Maliczka.

- Herr Antoforski - pan się mnie nie spodziewał. Maliczek się tłumaczył, że jest posłuszny pour Baronowa, która się dowiedziała,

140. rocznica Powstania Styczniowego

że będzie pojedynek, że on się obiecał pojedynek powstrzymać. Powiadał, że w drodze spotkał żandarmów, którzy w tę stronę płynęli i dawał do zrozumienia, że domyśla się, czyja to sztuczka, z ukosa patrzył na Antoforskiego.

Baron Howen przerwał opowiadanie Maliczka. - Żandarmi

zostali na miejscu jak wprzód. Maliczek z rozkrzyżowanymi rękami patrzy na wszystkich, bełkoce coś po czesku: - Panowie, genuch, posłuchajcie na miłość Boga, co ja wam powiem, ja mam dokumenta - to lump ten Antoforski, to kryminalist. Panie Sobkiewicz, pan wiesz, o czym mówię. To była ta historia,



niech idą... proszę stawać na stanowiska, ale Antoforski zbladł jak chusta, zatoczył się jak pijany i przykląkł na jedną nogę. Howen wyrwał mu pistolet z ręki: - Panie Zbroiński, służ! Władek i my obydwa staliśmy już na miejscu. Czarski zakomenderował: raz, dwa, trzy i huknęło jednocześnie dwa strzały... wszyscy

którą mi Maliczek opowiedział ostatniej nocy. Ja panom wszystko opowiem, połóżcie pistolety do szkatułki. To mówiąc Maliczek miał tyle boleści w twarzy, wyraz tak tragiczny, że się wszyscy doń zbliżyliśmy, tylko Antoforski został w tyle. - Tak, panowie - ciągnął Maliczek, miałem córkę, jedyną, co to był za

(Fragment)

anioł, jaki talent do muzyki... Niestety, była piękna. Wielu się ubiegało o jej rękę, ale był jeden szatan, porwał ją tłumacząc dziewczynie, że ja odmówiłem mu jej ręki, wywiózł, wziął ślub u jakiegoś popa i porzucił... Znalazłem ją chorą w szpitalu. I cóż powiecie. Ten ślub był na zmyśloną nazwisko! Popa podkupił, ażeby ją tylko mieć. Biedaczka, gdy ją znalazł w takim stanie, nie umiała powiedzieć, gdzie ślub brała, ażeby mógł dokumenta odszukać. Antoforski był za granicą - ale była druga kobieta, co o tym wiedziała, którą on też zdradził. Ta mi dopomogła odnaleźć cerkiew, gdzie ten ślub się odbył, na imię Potapenki, obywatela z Nieżyna i znalazłem świadka, starca - diaka, co ten ślub pamięta i poznał Antoforskiego w Kijowie u Gubernatora na audiencji...

Rzuciłem okiem na Antoforskiego, który jak kot skoczył do szkatułki, gdzie leżały pistolety. Porwał jeden, zmierzył i padł strzał. Maliczek chwycił się za bok i pochylił się... - Ha, zbój, zabileś. Nie, ja żyję! Podbiegłem do niego z Władkiem, oficerowie rzucili się na Antoforskiego. Maliczek wyprostował się, odjął rękę... W surducie była dziura, rozpinam surdut... i koszula, i ciało - nie ma śladu kuli. Czerwony ślad na ciele, tylko od uderzenia. Z bocznej kieszeni wyjmuję plik papierów przebitych kulą i pugilares z dewizą, otwieram pugilares, znajduję dagerotyp. Kula wypadła, ugrzawszy w dagerotypie, przebiwszy szkło. Maliczek rzuca się na dagerotyp - był to portret jego córki - To ona mi to marne życie uratowała. Po co? Czy

2003 - Rokiem Sikorskiego

Tego dnia historia otrzymała do przyjęcia na wiarę jeden z najdziwniejszych wypadków w dziejach lotnictwa. Wypadek, gdzie ze startującego samolotu wypadały worki z pocztą; gdzie zablokowały się stery wysokościowe, które ani teoretycznie, ani praktycznie nie mogły się zablokować; gdzie wszystkie ofiary, a nikt nie wie, ile ich było, zginęły na skutek śmiertelnego urazu głowy; gdzie w końcu pilot utrzymujący, iż wyleciał przez perspex (tworzywo, z którego zrobiono kabinę) i teoretycznie powinien zostać zmiażdżony, wyszedł z wypadku z niewielkimi obrażeniami.

Przez kolejnych 60 lat myśli badaczy i detektywów historii krążyły między dziobem a ogonem "Liberatora" w poszukiwaniu wyjaśnienia zdarzenia, które wedle opisu w brytyjskim raporcie kłóciło się z logiką, i z fizyką.

W 1993 r., w 50. rocznicę tragedii gibraltarskiej, telewizyjna "Re wizja nadzwyczajna" zwróciła się z prośbą do wybitnych specjalistów z Politechniki Warszawskiej, by spróbowali zastosować wobec tej zagadki najnowszą technikę symulacji komputerowej. Niezwykły eksperyment zakończył się kategorycznym wnioskiem: "Nie było żadnej katastrofy, nie było żadnego sabotażu, w pełni sterowany samolot wodował na falach Morza Śródziemnego. W wyniku tego zdarzenia nikt nie powinien zginąć".

Jak więc i kiedy zginęli?

Nie ulega kwestii, iż historia w swych próbach wyjaśnienia zagadki musi wykłuczyć wypadek lotniczy,

podobnie jak sabotaż na pokładzie. A skoro tak, rację musi mieć prowadzący śledztwo płk Protasewicz, który zapisał w poufnych notatkach niejasne, ale pełne treści zdanie: "Katastrofa nastąpiła na skutek wypadku, który stanowi tajemnicę państwową".

Jeśli uważnie przyjrzeć się niedawno odnalezionym dokumentom, okaże się, że o ile część ostatniego dnia życia Sikorskiego do 15.00 jest w miarę pełnie udokumentowana, potwierdzona przez licznych świadków i fotografie, o tyle ta druga część zawiera poważne luki. Tak jakby po 16.00 generał znikł. Razem z gubernatorem i ministrem Griggiem zwiędza twierdzą, ale nikt tego nie może potwierdzić. Z okazji Święta Niepodległości jest obecny w misji amerykańskiej, ale nikt z Amerykanów nie pochwalił się tą polityczną wizytą w żadnej relacji, nie ma choćby jednej fotografii.

Nieoceniony por. Różycki notuje w dzienniku tuż po spacerze przed kolacją: "W powrotnej drodze mijam koło domu gubernatora auto z rzeczami, osobowe, motocykl z żandarmem. Za chwilę spotykamy Psarskiego i Irzeckiego. Okazuje się, że Gralewski poleciał z generałem Sikorskim - właśnie to auto jadące na lotnisko". Jest to zapis zastanawiający, jeśli zważyć, że do odlotu zostały jeszcze cztery godziny, że auto wyjeżdża z pałacu gubernatora, wreszcie - że jest eskortowane przez żandarmerię. Wiele wskazuje na to, że generał

zginął około 16.00 w pałacu gubernatora. Co więc zdarzyło się w pałacu gubernatora Gibraltaru 4 lipca 1943 roku?

Moim zdaniem bieg wypadków był taki:

Rano pojawił się na Gibraltarze ambasador Związku Radzieckiego Iwan Majski. Być może ktoś uwierzył w przypadek, lecz zważywszy, że Majski miał do dyspozycji co najmniej kilka lotnisk wyzwolonej już północnej Afryki, Malty czy choćby Lizbony, sądzę, że jego pojawienie się na Skale właśnie w chwili,

Generała Sikorskiego w chwili katastrofy w ogóle nie było na pokładzie "Liberatora". Zginął dużo wcześniej w pałacu gubernatora.

gdy przebywał tu Sikorski, nie było przypadkiem. Wiele wskazuje na to, że rano doszło w pałacu gubernatora do spotkania obu polityków i być może do zaaranżowanych przez Brytyjczyków tajnych rozmów polsko-rosyjskich.

13.00 Sikorski wraz z gubernatorem odbyli przegląd brytyjskiej kompanii honorowej, potem miała miejsce dekoracja gubernatora i admirała najwyższymi polskimi odznaczeniami, po niej zaś zjedzono uroczysty obiad. Po uroczystości do pałacu poproszeni

zostali kurierzy z Polski.

O 15.30 Sikorski i polska ekipa udała się na odpoczynek. Dzień był wyjątkowo gorący i pełen wrażeń. Najpewniej kurierzy z Polski mieli zostać przyjęci przez generała po półgodzinnym czy godzinnym odpoczynku.

Nic nie zapowiadało tragedii

Jak sądzę, około 16.30 stwierdzono, że Sikorski nie żyje. Nie żyli też inni członkowie polskiej ekipy. Zostali zabici w łóżkach, gdy spalili lub odpoczywali w samej białiznie. Nikt nie wiedział, kto był sprawcą. Na korytarzu zapewne karnie czekał na przyjęcie kurier z Polski Jan Gralewski, który nie miał ze zbrodnią nic wspólnego, ale stał się głównym i jedynym oskarżonym.

Jak sądzę, gubernator doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że zdarzył się fakt, który mógł mieć nieobliczalne skutki polityczne dla całej walczącej Europy i świata. Ktoś dokonał zbrodni w zamkniętej brytyjskiej twierdzy, pod dachem jego pałacu, gdzie spotkali się Polacy z Rosjanami. Było oczywiste, że podejrzenia o dokonanie zbrodni spadną przede wszystkim na Anglików i Rosjan. Ktoś, kto dokonał tej zbrodni, w szczególnym momencie historii, gdy jedność sprzymierzonych wisiała na włosku wyraźnie liczył na głośny polityczny efekt.

Dwa miesiące wcześniej Niemcy ogłosili odkrycie grobów katyń-

skich, oskarżając (zgodnie z prawdą) Rosję. Mimo że prawdę katyńską znali co najmniej od jesieni 1942 r., starannie wybrali datę, by wykorzystać politycznie swoje odkrycie. Jak wiadomo, skutkiem tej prowokacji było zerwanie stosunków polsko-rosyjskich. Skutkiem był również wyraźny kryzys w stosunkach brytyjsko-sowieckich. Churchill przypomniał Stalinowi jego niedawny sojusz z Hitlerem, a Stalin nagle zerwał wszelką korespondencję, by złorowego milczeć przez 43 dni, jak obliczyli historycy. W tym czasie świat ze zgrozą dowiadywał o próbach porozumienia sowiecko-niemieckiego, o jakichś tajnych rozmowach pokojowych, a zarazem zapoznawał się z drukowanymi w niemieckiej prasie i głoszonymi przez niemieckie radio planami utworzenia zjednoczonej Europy. I właśnie wtedy w Gibraltarze popełniona została zbrodnia nosząca wszystkie cechy perfekcyjnej prowokacji politycznej, wskazującej na sowiecko-brytyjski spisek zorganizowany w celu pozbycia się niewygodnego polskiego przywódcy.

Nie wiem, czyjego autorstwa był plan

zniweczenia skutków perfekcyjnej prowokacji genialną mistyfikacją. Wystarczyło w mundury poległych ubrać kilku ludzi (to dlatego wszystkie wydobyte z morza ciała Polaków, były pozbawione odzieży), pokazać ich na przyjęciu u Amery-

Śmierć w Gibraltarze

Sobkiewicz

ja się zemścić potrafię na tym zbrodniarzu? Byłem u gubernatora, zaraz jakem w szpitalu córkę odnalazł, wysłali mnie, nie było dowodów... dziś mam dokumenta i świadka, radziłem się adwokata... to mi powiedział: - Masz kilka tysięcy rubli, możesz spróbować, a i to jeszcze możesz w kijowskim skończyć, bo Antoforski ma plecy... Myślałem, że go tu jak psa zabijecie. Moja córka umarła w nędzy... To mówiąc Maliczek wydał jęk przeraźliwy...

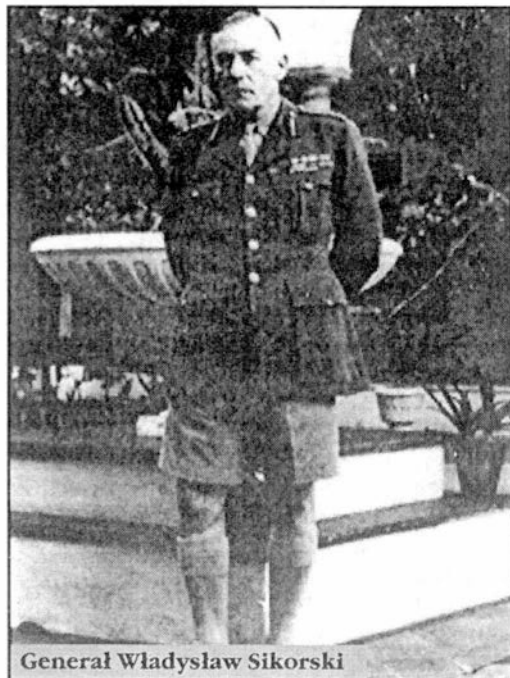
Antoforski stał jak delikwent między sekundantami, którzy zeń oka nie spuszczała. - Słuchaj Howen, szepnął Czeczewadzi, zastrzelić go jak psa... to pojedynek... Polaki będą milczeć. Naraz twarz Antoforskiego ożyła się, przechrzył głowę jakby coś nasłuchiwał. W krzykach brzęczały pałasze i ostrogi i za chwilę pokazało się dwóch żandarmów. Stanęli wyciągnięci jak struny przed Antoforskim, byli zmokli jakby z kąpieli wyszli w ubraniach. - Ha, sabaki, dopiero teraz się tu zjawiacie? - Nieszcześnie, Wasze Błahorodje, łódka się wywróciła - odpowiada wachmistrz. Uratowali nas na bajdaku... dużo czasu straciliśmy. - Ja wam dam - krzyknął wściekły porucznik i przyskoczył z pięściami - tłukł ich pięściami po twarzy. Wy przekupieni przez Polaków... Aresztujcie zaraz tych cywilnych, brać ich, wskazał na nas, ale się zaciął w zapędzie...

Władek schylił się do swego płaszcza leżącego na ziemi i wyjął rewolwer, który nosił od pewnego czasu zawsze przy sobie. - Panie poruczniku, jeżeli ci życie miłe, a dałeś tego dowody, to pohamuj swój zapal - mam sześć strzałów. Rewolwer kierował na przemian to na żandarmów, to na Antoforskiego. Anto-

forski skamieniał. Howen spojrzał na Władka i przyjaznym głosem odezwał się: - Ja panu zaręczam, że tu nikogo z was nie ruszą, a my tę rzecz załatwimy jak honor nasz oficerski nam nakazuje. Zwrócił się do Antoforskiego. - Poruczniku, każ ludziom swoim natychmiast odejść. Ton był rozkazujący. Gruzin patrzył na gacha pałającym wzrokiem. Antoforski zwrócił się po pewnej przerwie do żandarmów i kazał im odejść i czekać u łódki. Żandarmi zrobili na lewo w tył i znikli w krzykach.

A teraz odezwał się Howen do Greka: - Słuchaj dobrze i pamiętaj. Dajemy ci tydzień czasu, ażebyś pod jakim chcesz pretekstem podał się do dymisji i wyjechał z tych prowincji polskich. Jeżeli tego nie zrobił lub kiedykolwiek na któregoś zrobił donos, pośrodku nawet na tych panów, to ja - Baron Howen i książę Czeczewadzi dajemy ci słowo, że cię spoliczkujemy publicznie... - Tak, tak, potwierdził Gruzin. - Nie dość tego - ciągnął dalej Baron Howen - to byś strawił. Ja tę sprawę Pana Maliczka podejmę sam w imieniu kolegów oficerów i zginięsz ekspediowany na Sybirze. Panie Maliczek, czy żądasz Pan jeszcze jakiegoś zadośćuczynienia od Pana Antoforskiego?

Maliczek podszedł do Howena i Czeczewadzi i wziął ich za ręce, nieutulony w żalu płaczu... Danke, danke, ich bin ...zu frieden... Pożegnaliśmy się serdecznie z tegimi dragonami. Antoforski stał odwrócony od nas z głową opuszczoną na piersi. - Nareszcie go swoi dojechali, pomyślałem sobie. - Nie trzeba nam długo popasać w Kijowie, odezwał się Czarski. Kiwnęliśmy głowami na znak potwierdzenia i ruszyliśmy do domu.



Generał Władysław Sikorski

kanów, zainscenizować scenę pożegnania na lotnisku, a potem zaaranżować start i wodowanie samolotu - by ogłosić światu nieszczęśliwy wypadek. Mogło o nim zaświadczyć także wielu świadków, przekonanych, że rzeczywiście widzieli katastrofę, w której zginął Sikorski. Ryzyko dekonspiracji w istocie było niewielkie, wypadek zaplanowano na niedzielne godziny nocne, gdy na lotnisku było już pusto. W trakcie pięćdziesięciminutowego oczekiwania na strat wylądowano z samolotu wszystko, co cenne, na przykład pocztę (stąd worek z pocztą na pasie startowym). Następnie odbyła się akcja ratunkowa, podczas której wydobyto z morza trzy ciała (zidentyfiko-

wane po kurtkach mundurowych jako Sikorski, Klimecki i Whidey) oraz lekko rannego pilota w kamizelce ratunkowej. Następnego dnia cały świat dowiedział się o śmierci Sikorskiego w katastrofie lotniczej na Gibraltarze, a Niemcy - trudno powiedzieć, czy wcześniej przygotowani - ogłosili, że jest on ostatnią ofiarą Katynia.

Taki przebieg - jak sądzę - miały tragiczne wydarzenia na Gibraltarze i tak - jak sądzę należy rozumieć słowa pika Protasewicza, że "katastrofa nastąpiła na skutek wypadku, który stanowi tajemnicę państwową".

Być może analiza tych dokumentów przyniesie kiedyś także odpowiedź na pytanie, kto stał za tą zbrodnią i kto jej dokonał. Anglicy, jak się zdaje, tego nie wiedzieli. Na pewno to nie oni (i nie Rosjanie) zabili Sikorskiego. Natomiast na pewno to oni zniszczyli i zmystyfikowali prawdę o tym, co rzeczywiście wydarzyło się na Skale. Być może w dobrej wierze i być może w imię wspólnego dobra sprzymierzonych. Lecz zmystyfikowali tak doskonale, że dzisiaj sami są bezradni wobec coraz bardziej natarczywych pytań polskiej historii.

Skór artykułu

Dariusza BALISZEWSKI

("Newsweek")



Alla Ratyńska:
"Uменьшение численности этнических поляков в Украине не может радовать"

■ **Согласно официальным данным 1989 года, на Винничине было зарегистрировано 8,4 тысяч поляков. В начале нынешнего, 2003 года, этот показатель снизился до отметки 3,7 тысяч.**

В чём причина этого явления? К разговору корреспондент "ДК" Станислав Михровский пригласил председателя Винницкого городского культурно-просветительского союза поляков Аллу Ратынскую.

Ей - слово:

- Действительно, такое положение обнадеживающим не назовёшь. Ведь, согласно данным переписи, количество представителей польской общины уменьшилось более чем наполовину. Сейчас однозначно назвать главную подоплёку этого невозможно. Попробую проанализировать ситуацию.

Первое обстоятельство, приведшее к уменьшению упомянутых показателей, состоит, скорее всего, в следующем. Не исключено, что такое серьёзное мероприятие, как перепись, не было проведено на должном уровне, и поэтому некоторые цифры, поступившие к аналитикам, мягко говоря, не соответствуют действительности. Однако эта статистика, как говорится, уже "выдана на гора", то есть принята в качестве официальных данных. И это заставляет задуматься не только нас, но и не может не волновать представителей Польши, которые, как известно, финансируют мероприятия польских организаций за границей - в том числе в Украине. Они без обиняков спрашивают: что случилось с поляками Украины? Почему их численность так резко уменьшилась? Ведь, хотим мы того или нет, это - серьёзная социальная проблема. Обеспокоено консульство Польши в Украине; данной теме были посвящены и серьёзные публикации в польской прессе. То, что цифра не соответствует действительности - вероятно, догадываются многие из нас. Но на проведение чего-то вроде "повторной переписи" мы, естественно, не претендуем, поскольку это прерогатива государственных органов.

Вторая из возможных причин заключается, вероятно, в том, что многие люди сегодня уже не причисляют себя к полякам. И скорее всего, это так. Многие при случае обычно не преминут сказать о том, что имеют польские корни. Но при этом официально записывают себя: "украинец". Иными словами человек считает, что он полностью ассимилировался, и считает себя представителем украинской нации. Что ж, это законное право каждого гражданина Украины.

Вполне понятно, что тенденция резкого уменьшения численности этнических поляков в Вин-

Что случилось с поляками Украины?

Wywiad

ницкой области нас - и это вполне естественно, - не может радовать. Но вне зависимости от того, какова эта статистика, работа по возрождению и поддержанию национально-культурных связей поляков на Винничине продолжается. В последнее время благодаря активности городских и районных организаций нашего региона происходит объединение представителей польского меньшинства в различных сферах профессиональной деятельности - в частности, - врачей, учителей, научных работников.

- Что именно дают участникам такие объединения?

- Люди, которые входят в них, объединены вопросами профессионального роста, делятся приобретённым опытом, ценными навыками в работе, новейшей информацией по той или иной специальности. Словом, помогают друг другу в сегодняшних непростых условиях. Это способствует установлению контакта с представителями подобного профиля в Польше, в дальнейшем реализуется возможность организации встреч с польскими коллегами. Хочу особо подчеркнуть, что эти контакты по своей сути являются поистине взаимовыгодными. Их участники после таких встреч более эффективно работают не только на своих предприятиях, но, образно говоря, и на благо и украинской, и польской экономики. И вместе с этим продолжается работа в традиционном направлении - возрождению национально-культурных связей.

- Какие из районных организаций Винничины работают наиболее плодотворно?

- Отмечу деятельность Барской организации, руководители которой активно проводят мероприятия по перечисленным выше направлениям. Опыт их проведения помогает по-настоящему заинтересовать людей, входящих в состав этой организации. В Баре налажены непосредственные связи с соседней страной по

многим направлениям, есть школа, где проводится изучение польского языка. В частности, там создан прекрасный хореографический коллектив, в репертуаре которого много народных польских танцев. Это означает, кроме всего прочего, интенсивный культурный обмен между нашими странами, взаимные визиты. Всё это стало возможным благодаря руководителю районной организации Маргарите Медведевой.

Кроме этого, хотелось бы отметить и работу Жмеринской организации, являющейся также и отделением Союза поляков в Украине. Руководит ею Татьяна Соловьёва, прилагающая много усилий для того, чтобы деятельность организации приносила как можно больше пользы. Особенно радует, что в Жмеринке уделяется большое внимание работе с молодёжью.

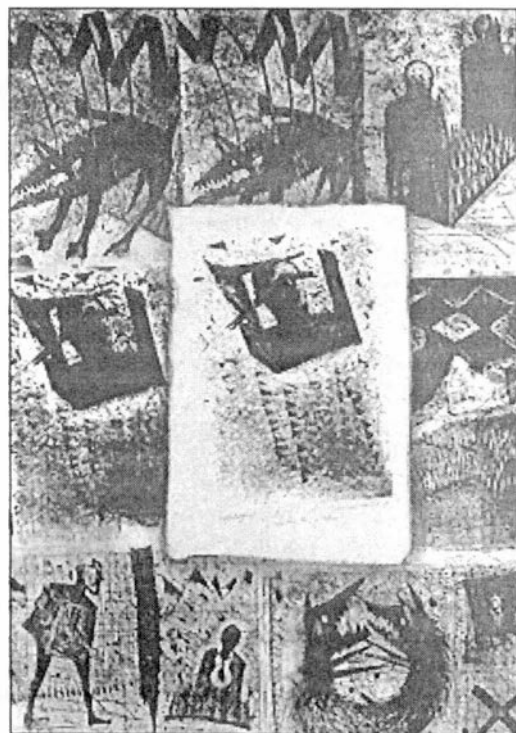
- Как обстоят дела в областном центре?

- Если говорить о Виннице, то можно отметить последовательные усилия "Польского дома" - областной благотворительной организации. Вполне естественно, что нельзя не упомянуть и о "Культурно-просветительском союзе поляков города Винницы", который возглавляю я. Мы проводим в области мероприятия не только для поляков областного центра, но и для членов украинско-польского общества Винничины в целом. Не так давно, к слову, был проведён третий областной фестиваль польской культуры. В этом мероприятии имели возможность проявить себя не только уже известные коллективы, солисты, но и новые "звёздочки" сцены, которых с удовольствием приглашают затем наши друзья из Польши. Мы можем этим гордиться, поскольку не в каждой области Украины украинско-польские связи представлены столь многосторонне, столь надёжно налажено вполне реальное взаимодействие.

Sztuka polska

Wschodni Salon Sztuki

Wschodni Salon Sztuki jest wystawą autorską prowadzoną corocznie w Lublinie przez art. graf. Maksymiliana Snocha. Wybór artystów zaproszonych do wystawy, przygotowanie merytoryczne, projekt ekspozycji są jego autorstwem. Obok eksponujemy jedną z nowatorskich prac Andrzeja Dworakowskiego z cyklu "Mieszkam w Polsce".



Moim zdaniem

Bądźmy
krytyczni
i wyrozumiali

Pani Radik doznała szoku po przeczytaniu w „DK” (Nr 203) artykułu E. Gołybarda pt. „Wstyd i prawda o Polakach na Ukrainie”. Ja z kolei odczułem niesmak po przeczytaniu listu p. Radik pt. „Rozminął się z prawdą”... Miałem wrażenie, że czytam list prokuratora z okresu rozwiniętego socjalizmu. Pani Prezes słowem jak bagnetem walczy do ostatniego tchu nie z argumentami p. Gołybarda, lecz z samym autorem krytycznych i być może nieobiektywnych uwag.

Ten bagnet w rękach kobiety celuje przede wszystkim w godność ludzką p. Gołybarda. Często się nie zgadzam z autorem „Wstydu...” ale nie wolno obrażać człowieka słowami typu „samozwaniec”, czy: „kim pan jest?!”. Prawo do krytyki ma chyba każdy człowiek, a nie tylko naukowcy czy dygnitarze. A propos, najwięcej kłamie władza, szczególnie autorytarna.

Nigdy nie miałem zaufania do dyżurnych „mówców jedynie możliwej prawdy”. Tacy dyżurni mówcy pojawili się też w Kijowie na oficjalnych przyjęciach dostojników z Polski. Różnym politykom w RP powtarzają w kółko to samo o sukcesach organizacji. Sukcesy i osiągnięcia, bez żadnych potknięć i błędów. Po prostu raj nieomylnych Polaków na Ukrainie. Czy normalny człowiek w to uwierzy? Śpiewajmy radośnie, jak w niebie, „Wsi mi dity twoji Ukraino!” i po co nam prawda o tym, w jakim stanie znajdują się mniejszości narodowe na Ukrainie. Lepsze jest słodkie kłamstwo niż gorzka prawda.

Czy ktoś, tak na serio, zadał sobie pytanie, dlaczego zmniejsza się liczba prawie wszystkich narodowości na Ukrainie? Chyba nie z powodu, że życie jest na tyle dobre, że chce się tylko tańczyć i śpiewać. Niech mi ktoś powie, czy nasza władza na wysokim szczeblu oprócz pięknych deklaracji tak naprawdę dba o mniejszość polską. Czy liczy się z Polakami w kwestiach politycznych, kulturalnych i ekonomicznych.

Powiecie, że zależy to od naszych hetmanów. Tak mamy ich wielu, lecz większość z nich nie jest, tak naprawdę, hetmanami. Popatrzmy na swoje odbicie w lustrze prawdy. Nie patrzmy na wykrzywioną twarz sąsiada, popatrzmy na swoją. I może wtedy zjednoczymy się w swoich działaniach. Lecz nie na zasadzie monolitu dla monolitu. Niech połączy nas kultura i sławna historia Polski. Niech zjednoczy nas Bóg, Honor i Ojczyzna. Bądźmy Polakami, a nie osobami polskiego pochodzenia. I nazywajmy rzeczy po imieniu, ale w miłości, która jest prawdziwa i prawdy się nie wstydzi.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

W Odesie mówią po polsku

Oświata

Od dziesięciu lat zainteresowanie językiem polskim i Polską jest w Odesie tak duże, że nauczanie języka polskiego wprowadzono do działającej tu od 1936 roku Szkoły Nr 121.

spotkania wymieniają się doświadczeniami i swoimi propozycjami co do zmiany lub polepszenia istniejącej sytuacji. W tym roku szkolnym jesteśmy zaangażowani w realizację projektu „Co

są tam kościoły wszystkich wiar: od protestantyzmu do islamu. Tamtejsza opera jest bardzo sławna. Mówi się, że być w Odesie i nie być w operze, to jakby tam w ogóle nie być. Następnego dnia rano pojechaliśmy na wycieczkę, a wieczorem bawiliśmy się bardzo długo w gigantycznym luna-parku. Huśtaliśmy się na huśtawkach, kręciliśmy na karuzelach, jeździliśmy samochodzikami, kolejkami górskimi itd. Bawiliśmy się przez 11 dni. Na koniec wcale nie chcieliśmy wracać do domu.

Pożegnanie było bardzo smutne: wszyscy płakali. Ale wracać było trzeba. Chciałoby po to, żeby znowu móc przyjechać.

Szczególną troską otaczamy uczniów uzdolnionych w zakresie literatury i języka polskiego, mających trwale zainteresowanie Polską, jej historią i kulturą. Służą temu wszelkiego rodzaju konkursy, olimpiady oraz kółka zainteresowań. Należy odnotować szereg sukcesów naszych uczniów. W sierpniu 2001 r. jury X Jubileuszowego Festiwalu Poezji Marii Konopnickiej, który odbywał się w Przedborzu i Mokrych



Podczas Finału Wojewódzkiej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego

Jest to średnia ogólnokształcąca szkoła z rozszerzonym nauczaniem języków obcych (angielskiego, polskiego francuskiego, hiszpańskiego). W 2001 r. naszą Szkołę przyjęto do Stowarzyszenia Szkół UNESCO.

Ostatnie lata w działalności dydaktycznej nauczycieli języka polskiego zaznaczyły się intensyfikacją poszukiwań nowych form i metod nauczania. Interesującą formę pracy, przynoszącą wielorakie korzyści poznawcze i wychowawcze stanowi realizacja wspólnych projektów ze szkołami w Polsce. Cele tych projektów są następujące: integrowanie młodzieży z Ukrainy i Polski, propagowanie wśród młodzieży rozumienia innych kultur, tolerancji i przyjaźni oraz motywowanie uczniów do nauki języka polskiego.

Uczniowie opracowują wspólne tematy, przedstawiają własne opinie w tej kwestii, obserwacje, poglądy i oceny, później podczas

może zrobić młodzież dla pojednania”.

Wspólnie z liceum w Sandomierzu rozpoczęliśmy współpracę w ramach Programu Debaty z gimnazjum w Tychach. Od kilku lat współpracujemy ze szkołą podstawową w Gdańsku oraz z gimnazjum w Józefowie. Udało się nam zorganizować wymianę kilku grup uczniów. Uważamy, że wymiany kulturowe wzbogacają dzieci w wiedzę o naszych krajach, praktycznie uczą tolerancji. Dla naszych uczniów jest to także znakomita okazja do pogłębienia i praktycznego opanowania języka polskiego.

W czasie wymiany oferujemy gościom dużo różnych wycieczek, które pomagają zapoznać dzieci z polskich rodzin z historią, kulturą i tradycjami ukraińskiego narodu.

Oto jak wspomina pobyt w Odesie Karolina Grodzka, uczennica gimnazjum z Józefowa: „Ciekawostką w Odesie jest to, że

Górach, przyznało dwie nagrody - rzeczową i pieniężną uczniowi 6 klasy za występ w konkursie recytatorskim. W marcu 2003 r. uczeń 8 klasy zajął I miejsce w III Międzynarodowym Konkursie Literackim ogłoszonym przez Ośrodek Edukacji Kulturalnej Dzieci Polskich na Wschodzie w Krakowie.

Bardzo wysoko ceniona jest działalność szkolnego chóru, repertuar którego obejmuje polskie pieśni ludowe i popularne utwory klasyczne. O jego aktywnej pracy świadczą liczne dyplomy Festiwalu Kultury Polskiej, odbywających się w Odesie.

Pomyślny rozwój nauki języka polskiego w naszej Szkole nie byłby możliwy bez wsparcia Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, MENiS, PCN w Lublinie, Konsulatu Generalnego RP w Kijowie, a szczególnie p.o. Konsula Generalnego pana Krzysztofa Świderek. Jesteśmy bardzo wdzięczni przedstawicielom wymienionych organizacji.

Szkoła najgłębiej ze wszystkich instytucji państwowych jest powiązana z dziejami narodu. Szkoła jest odpowiedzialna za wychowanie młodego człowieka, który swą aktywnością będzie świadkiem pomnażał twórczy dorobek swojego narodu.

Łudmiła POTAPOWA

nauczycielka języka polskiego,
wicedyrektor Szkoły Nr 121
w Odesie



Młodzież z Odesy, która uczestniczyła w Festiwalu poezji Marii Konopnickiej

Tak było...

Nekropola starego Żytomierza

Znaczną część uprzywilejowanych warstw społeczeństwa przedrewolucyjnego Żytomierza stanowili polscy ziemianie, lekarze, adwokaci, literaci i artyści. Właśnie oni tworzyli tę cenną warstwę miejskiej inteligencji, która formowała kulturę i duchową aurę miasta, była jego specyficzną elitą. Wielu z nich tutaj właśnie zakończyło swoją ziemską wędrówkę i zostało pochowanych na miejskich cmentarzach.

Wśród takich osób był, między innymi, kompozytor i pianista, autor wielu utworów symfonicznych i fortepianowych, w których wykorzystano elementy polskiego i ukraińskiego folkloru

Juliusz Karol Zaremski. Ten znany adwokat i folklorysta, krajoznawca, był autorem etnograficznych publikacji („Ukraińskie przysłowia w pieśniach”, 1862), zbiorów poezji („Z ludzkich legend i wspólnego języka”, 1856), a także szkiców o historii Wołynia i całej Ukrainy.

Nekropola starego Żytomierza jest unikalnym zabytkiem, który należy dogłębnie zbadać, aby stworzyć pełny obraz historycznej przeszłości stolicy Ziemi Wołyńskiej.

Z chwilą nastania władzy radzieckiej dla żytomierskiego nekropola nastąpił trudny okres. Pierwszą ofiarą nowej, sowieckiej polityki stały się cmentarze: kato-

licki i prawosławny na górze Koryn, zrównane z ziemią w czasie wznoszenia w latach 30. XX wieku przemysłowych gmachów spółdzielni „Krasnyj Gwozdiliszczik”.

Jednocześnie w rezultacie wandalizmu i kompletnego braku kultury rozpoczęło się celowe niszczenie nagrobków na Cmentarzu Wileńskim i Katolickim. Ten ostatni, znajdujący się poza granicą zasadniczej zabudowy, stał się „idealnym miejscem” do bezczeszczania pamięci zmarłych. W chwili obecnej nie ma tu praktycznie ani jednego oryginalnego grobowca.

Dziesiątki pomników i nagrobków, które są prawdziwymi dziełami sztuki, rozbito i zrzucano z postumentów. Powoli wrastają one w ziemię i zarastają chwastami.

Niedawno, w ramach akcji ochrony zabytków przeprowadzo-

nej przez Ukraińskie Towarzystwo Ochrony Zabytków Historii i Kultury wydano biograficzny informator „Nekropola starego Żytomierza”. Jest to pierwsza próba pokazania dziejów przedstawicieli służbowej i stanowej elity starego Żytomierza, m.in. Polaków, którzy zostali pochowani na terenie miasta w wieku XIX – w pierwszym ćwierćwieczu XX wieku.

Redaktor wydania Rusłan Kondratiuk we wstępie zaznacza: „Opis żytomierskiego nekropola – swego rodzaju kamiennego archiwum pod gołym niebem, dobrze przysłuży się nie tylko miejscowym naukowcom i krajoznawcom, ale również szerokim rzeszom badaczy z dziedziny genealogii i biografistyki. Jest on, choć spóźniona, danina pamięci wielu pokoleniom naszych przodków, których doczesne szczątki spoczywają w niszczących mogiłach, a ich imiona w rezultacie różnych okoliczności pokryły się pyłem niepamięci”.

Anatolij ZBOROWSKI

Z "Albumu królów polskich"

Poczet monarchów Polski

Od Nowego Roku w każdym z numerów publikować będziemy obszerny cykl poświęcony życiu i działalności władców Polski - od Mieszka I do Stanisława Augusta, źródłem, którego posłużył reprint antykwarycznej edycji "Albumu królów polskich" - legendarnej oficyny Karola Miarki, ilustrowany wizerunkami władców opartymi na szkicach Jana Matejki. Rarytas ten otrzymaliśmy w darze od Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie". W publikacjach zachowujemy pisownię i stylistykę oryginału.

Władysław Herman

Syn Kazimierza I i Maryi Dobronej, książę ruskiej na Kijowie, urodzony w roku 1040. Wstąpił na tron po bracie w roku 1079. Miał żony: pierwszą Judytę, córkę Władysława króla czeskiego, zaślubioną w r. 1080, (zmarła 25 grudnia 1086) - z niej syna Bolesława III Krzywoustego; drugą żoną była Zofia Judyta, córka cesarza Henryka III, wdowa po Salomonie, królu węgierskim, zaślubiona w r. 1088. Z niej zyskał trzy córki. Miał nadto syna Zbigniewa urodzonego 1080 r., zmarłego 1116 r.

Władysław Herman umarł w Płocku dnia 4 czerwca 1102 r., żył lat 62, panował lat 23, pochowany w Płocku.

Król ten był niedbałym i leniwym, dlatego też zdał rządy województwie Sieciechowi, który rządził bardzo źle. Synowie Władysława Hermana powstali więc przeciw niemu i wypędzili go z kraju.

Władysław Herman nie miał odważnego serca, ani tęgiego charakteru jak jego poprzednicy, przy-



tem był chory na nogi. Zostawszy monarchą, zaraz sobie źle począł, że się nie kazał koronować królem, tylko został przy tytule Księcia. Papież byłby niezawodnie zdjął kłatwę i nie przeszkadzał mu we włożeniu korony królewskiej.

Wstąpiwszy na tron, ożenił się z Judytą, córką króla czeskiego, ale długo nie miał z nią potomstwa. Poradzili mu księża, aby do grobu św. Idziego we Francji wyprawił posły z darami na uproszenie dlań

potomstwa. Po długich modlitwach i postach, stało się, że Judyta powiła mu syna, któremu dano imię Bolesław, a że miał z choroby krzywe usta, więc nazwano go Krzywoustym. Na pamiątkę, że mu się syn urodził, wystawił Władysław kościółek św. Idziego, który do dziś stoi w Krakowie pod zamkiem królewskim.

Władysław Herman, zwyczajnie jak pan niedołężny i leniwy, dał się za nos wodzić województwie Sieciechowi i zdał nań wszelką władzę, tak że Sieciech mógł robić co mu się podobało. Tacy faworyci zwykle są gorsi od samego króla, choćby najgorszego, to też on, kiedy sobie co upatrzył do kogo, zaraz go karał śmiercią, albo mu majątek zabierał, albo go na wygnanie skazywał.

Skarżyli się na niego poddani przed Władysławem Hermanem, ale cóż to pomogło, kiedy książę na ślepo mu wierzył. Wielu Polaków, nie mogąc uciec takich krzywd i niesprawiedliwości, uchodziło do Czech i tam podmówili księcia Brzetysława, aby się zemścił za nich.

Zły to był postęp, albowiem nieprzyjaciela wołać do kraju nie należało. Przepowiadało to złą przyszłość dla wszystkich ogólnie Polaków.

I tak się też stało. Brzetysław dowiedziawszy się, że Zbigniew, starszy lecz nieprawy syn Władysława Hermana, wychowuje się w klasztorze na mnicha, podmówił go, żeby stanął na czele wojska i zbuntował się przeciw królowi czyli ojcu, a raczej przeciw Sieciechowi. Już się miała łać krew braterska, ale Polacy nie chcieli się bić między sobą. Widząc to Władysław Herman, oddalił swego ulubieńca Sieciecha, a z synami się pogodził.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Bolesław przysłał do Zbigniewa jedynie dlatego, iż również był rozgniewany przeciw Sieciechowi. Kraj na tem najwięcej ucierpiał, bo Sieciech jako człek waleczny i chytry, umiał sobie robić stronników - i długo, długo nie mogli się go Polacy pozbyć. Na koniec wygnano go z kraju. Sam też Władysław Herman umarł, zostawiając kraj dwóm synom, Zbigniewowi i Bolesławowi.

CDN

Święto

PISANKI,
KRASZANKI,
MALOWANKI...

Ciąg dalszy ze str.1

Malowane jaja

Pisanki wykonywane w ciągu całego Wielkiego Tygodnia służą nie tylko jako ozdoba świątecznego stołu, lecz również jako tradycyjne, zwyczajowe dary. Dawniej dziewczęta zrobione przez siebie pisanki wręczały chłopcom, jako dowód sympatii. Zwyczaj malowania jaj znany jest w wielu krajach Europy i poza nią. Mimo że na terenie całej Polski wszystkie malowane jaja popularnie nazywa się pisankami, to jednak istnieje kilka ich odmian: kraszanki, pisanki, wyklejanki i nalepianki. Kraszanki występują na całym Pomorzu aż po Odrę i w zielonogórskim, w pozostałych regionach kraju spotyka się pisanki. Ponadto w krakowskim i łowickim nalepianki, a na Mazowszu - wyklejanki.

Kraśić, czyli upiększać

Najprostsze w wykonaniu są kraszanki. Nazwa ich pochodzi od słowa kraśić - upiększać, barwić, malować (szczególnie na czerwono; słowo krasny - czerwony). Całe jajko są barwione na jeden kolor przez zanurzenie w farbie. Stosuje się do tego celu tradycyjne barwniki roślinne: wywar z łusek cebuli - dający ciemno-pomarańczowy lub czerwony kolor; z kory dzikiej jabłoni lub nasion wrotyczu - kolor żółty; z piołunu, dzikiego bzu, sasanki - różne odcienie zieleni; z płatków bławatki - kolor niebieski; z łupin orzecha włoskiego, kory olchowej lub dębowej - czarny. Do każdego wywaru roślinnego, dla utwardzenia farby, dodaje się nieco octu lub alunu. Nalepianki powstają przez ozdabianie skorupki jajka różnorodnymi wycinankami z papieru, wyk-

lejanki zaś przez nałożenie ornamentu z rdzenia sitowia.

Woskiem i pisakiem

Pisanki - najczęściej spotykane w Polsce - są ozdabiane ornamentem jedno- lub wielobarwnym. Ornament ten uzyskuje się zazwyczaj przez batikowanie. Polega ono na pokryciu skorupki jajka rysunkiem z roztopionego wosku, a następnie zanurzeniu w barwniku. Po wyjęciu jajka i wysuszeniu usuwa się wosk, dzięki czemu otrzymuje się biały wzór na kolorowym tle. Do nakładania wosku używany jest pisak, czyli patyczek z osadzonym na końcu metalowym lejkiem wykonanym np. ze skuwki od sznurowadła, przez który wosk, lejąc się, rysuje na jajku kropki i przecinki. Chcąc uzyskać efekt odwrotny, czyli kolorowy wzór na białym tle, rysuje się woskiem ornament na zabarwionym już jajku. Następnie stosuje się tzw. trawienie - wkłada się pisankę do roztworu kwasu z kiszonej kapusty, buraków lub octu, który odbarwia nie pokrytą woskiem część skorupki. Po usunięciu wosku (przez zanurzenie jajka w gorącej wodzie) pozostaje kolorowy wzór na białym tle.

Wzorki wyskrobywane

Rzadziej wykonuje się pisanki techniką skrobienia (tzw. skrobanki). Najpierw barwi się jajko na jeden kolor, wykonując coś w rodzaju kraszanki, a następnie wyskrobuje się na nim wzór ostrym narzędziem: igłą, żyłką, nożykiem. Techniki wykonywania pisank są w wielu krajach podobne, natomiast zasadniczo różnią się ornamentami. Nie tylko poszczególne kraje, ale i regiony mają swoje własne, charakterystyczne motywy.

Grażyna GARŚCIA

Eseje

RODEM Z UKRAINY

POPIERSIE

Państwo, w którym się urodził, nie przetrwało. Miasto, w którym zobaczył światło dzienne zmieniło się gruntownie. W jego rodzinnym domu mieszka ktoś obcy. Dziś w jednym ze skwerów miasta stoi jego popiersie. Wąsaty, z bródką, coś w nim jest z Don Kichota. Tak komuniard - Jarosław Dąbrowski - był Don Kichotem, ale XIX wieku. Uczony i rewolucjonista. Polak i Europejczyk. Ludzi, którzy go kochali i nienawidzili dawno już nie ma. Patrzą z wysokości obelisku na gwarną żytomierską ulicę. Popiersie skazane na samotność.

DZIESIĘĆ STROF

Jego życie zmieściło się w dziesięciu strofach słownika biograficznego. Nie ma tam o tym, jakie nosił krawaty, jakie kobiety mu się podobały. Dla wirtuoza w swoim fachu nie to jest główne. Jerzy Choroński pierwszy w Polsce przeprowadził operację na mózgu. Może, jak każdy chirurg, był trochę cynikiem i sceptykiem. Na pewno bardzo lubił życie. I niewykluczone, że w swoim warszawskim mieszkaniu wspominał o dalekiej Ukrainie, o Podhajcach, gdzie 22 listopada 1902 roku przyszedł na świat.

O KIJOWIE

O Kijowie pisano latopisy, powieści, piosenki. Kronikarza Nestora Kijów jako miasto nie interesuje wcale. Dla niego jest on określoną przestrzenią geograficzną, gdzie trwają jego bohaterowie. Piosenek o Kijowie napisano wiele. Dużo jest w nich kasztanów, Kreszczatyku, Dniepru, ale Kijowa - niewiele. Autorami tych piosenek byli raczej przedstawiciele kultury wiejskiej. Nie do końca rozumieeli fenomen miasta. Po prostu kochali Kijów za miejski komfort.

Józef Hem napisał o Kijowie wspomnienia. Kiedy piszesz o Kijowie, to między nim a tobą coś stoi. To zaangażowanie polityczne, to profesjonalna niepełnosprawność, to miłość do konformizmu. A z przeszłością pozostajesz sam na sam. Wspomnienia to to, co straciłeś. Stąd w nich jest dużo prawdy.

Nie piszcie o Kijowie powieści. Napiszcie o nim wspomnienia i wtedy będzie jak u pana Józefa Hena: i latopisy, i powieści i pieśni.

PAŁAC W OBODÓWCE

Przyjechałem tutaj za późno. Nie zdążyłem zobaczyć ludzi, którzy mieszkali w tym białym pałacu. W sali balowej już nie tańczą panie w białych gorsetach, z przedziwnymi fryzurami. Z tamtego okna od

parku już nikt nie wychyla się, by zwirować od zapachu bzu. Zegar na wieży dawno już zniechęcił. Przechodnie spacerujący ścieżką przechodzącą koło pałacu wyglądają jakoś dziwnie. Ich ubranie nie pasuje do barokowej bramy. Deszcz tu pada na próżno - nie siedzi bowiem przy oknie Karolina Sobańska i nie wyciąga dłonie pod jego chłodne krople. Brzoza ławka w wilgotnej alei straciła sens...

Pałac w Obodówce jest realnym tworem architektury. Ale jednocześnie jest genialnym wynalazkiem literatury. Dlatego każdy przedmiot wyrasta tu do rangi symbolu. Zresztą wszystko tutaj jest doniosłe - rdzawa kłódka na pociemniałych drzwiach, przeciągi w długich korytarzach. Legenda - to jak prawda, a prawda - jak legenda.

Pałac w Obodówce - antyteza Powszechności, Trywialności, Zwyczajności.

Eugeniusz GODOWANY

(Równe)



Eugeniusz Godowany

Z Internetu

■ XII Jarmark Wielkanocny w Białymstoku w zimowej aurze

W iklinowe koszyczki i haftowane serwetki - tradycyjne elementy święconki niesionej do kościoła w Wielką Sobotę można było kupić w niedzielę na XII Jarmarku Wielkanocnym przed białostockim Ratuszem, siedzibą Muzeum Podlaskiego.

Zimowa aura nie odstraszyła tłumnie przybyłych na jarmark mieszkańców Białegostoku, którzy już przygotowują się do Świąt Wielkanocnych.

Na kilkudziesięciu straganach królowały przede wszystkim różnokolorowe palmy wielkanocne wykonane z suchych traw i kwiatów. Były wśród nich palmy wileńskie w oryginalnych kształtach.

Przed Ratusz przybyli też licznie pisankarze. Nie zabrakło najsłynniejszych pisank z Podlasia, nazywanych lipskimi od nazwy miejscowości Lipsk nad Biebrzą. Wykonywane techniką batikową pisanki przywozili twórczy nie znad Biebrzy, m.in. nestorka pisankarstwa Zofia Sewastianowicz z Wąsoszki i jej koleżanki. Panie na co dzień zajmują się produkcją pisank niemal na masową skalę.

■ 50-lecie Zespołu Tańca Ludowego UMCS

Z espół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie obchodzi jubileusz 50-lecia istnienia. Od 23 do 26 kwietnia z Lublinie odbywać się będą z tej okazji koncerty zespołów ludowych, wystawy strojów regionalnych i konferencje.

Zespół Tańca Ludowego powstał w 1953 roku. Jest najstarszym w Polsce studenckim zespołem artystycznym. Obecnie liczy dziewięć grup tanecznych, w których występuje ok. 300 osób. Założycielem i kierownikiem zespołu jest Stanisław Leszczyński, z wykształcenia nauczyciel, piewca kultury regionalnej, autor opracowań choreograficznych polskich tańców ludowych. Zespół ten dwukrotnie już gościł w Kijowie.

PAP

POLSKIE POWIEŚCI

Quo vadis

Polska powieść uhonorowana literacką Nagrodą Nobla. Zrodziła się na fali modnych u schyłku wieku utworów dziejących się w czasach antycznych. Jej autor, Henryk Sienkiewicz, opublikował ją w 1896 roku, wcześniej była drukowana w odcinkach na łamach „Gazety Polskiej”.

Tytuł pochodzi od słów świętego Piotra, który pytał Chrystusa „Dokąd idziesz, Panie?” (Quo vadis, Domine). Autor w przedstawieniu świata antycznego opierał się na dziełach Tacyty i Swetoniusza. Głównym bohaterem powieści jest młody rzymski patrycjusz — Winicjusz, który zdobywa po wielu perypetiach serce Ligii i pod jej wpływem przyjmuje wiarę chrześcijańską.

Sienkiewicz chwalono za barwny obraz Rzymu — zwłaszcza portrety cesarza Nerona i Petroniusza. Gorzej wypadły nieco bezbarwne postaci pierwszych chrześcijan. W 1905 roku autor „Quo vadis” otrzymał za nią literacką Nagrodę Nobla. Utwór był wielokrotnie tłumaczony i filmowany oraz stał się inspiracją wielu dzieł malarskich i plastycznych.

KALENDARIUM

18.04.1926 - Premier Aleksander Skrzyński dokonał w Warszawie uroczystego otwarcia rozgłośni Polskiego Radia.

24.04.1333 - W katedrze krakowskiej miała miejsce koronacja Kazimierza III zwanego Wielkim. Był to syn Władysława Łokietka i ostatni król z dynastii Piastów. W czasie swego panowania odzyskał Kujawę i przyłączył Ruś Halicką.

25.04.1913 - Zmarł klasyk literatury ukraińskiej Mychajło Kociubiński (ur. 1864).

26.04.1986 - KATASTROFA CZARNOBYLSKA. Na elektrowni atomowej (ok. 100 km od Kijowa) nastąpiła tragiczna w skutkach detonacja IV reaktora.

27.04.1792 - Podpisanie w Petersburgu aktu konfederacji zwanej później targowicką.

28.04.1899 - Urodził się Stanisław Lorentz, wybitny polski historyk sztuki, przez 50 lat dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie.

28.04.1904 - Urodził się Jan Izydor Sztudynger, poeta i satyryk (zm. 1970).

PRZYSŁOWIA NA KWIECIEŃ

- Kwiecień plecień zwą na świecie,
bo pogodę z deszczem plecie.
- Czasem kwietnia pora letnia,
czasem zwiedzie, w marzec zjedzie.

LANY PONIEDZIAŁEK

Oblewanie się wodą ma początek w prasłowiańskich czasach, kiedy głęboko wierzono w jej oczyszczającą moc.

Najstarsza wzmianka o dyngusie pochodzi z 1420 roku. Kiedyś zwyczaj ten trwał dwa dni. W poniedziałek mężczyźni oblewali kobiety, we wtorek zaś pleć słaba brała odwet. Od śmigusu można się było wykupić, jeżeli panna podarowała kawalerowi jajka lub ciasto.

W ludowej tradycji śmigus-dyngus jest też formą flirtu. Dziewczyna, której tego dnia nie polano wodą, czuła się zawiedziona. Cekał ją kolejny rok panieństwa.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Дзєнник Кїївський ACC 26009301360317/840

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

„Газета Київська” - польськомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje polonijne
Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

01033, Kijów, ul. Saksaganського 40/85a

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,

Київ, вул. Саксаганського, 40/85a

Тел./факс: (044) 246-61-39

E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м.

Києва. МФО 322153 код 21459978

Рєєстр.свід. КВ 818сід 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірної

Prowadzący numer:

Eugeniusz Klimakin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”

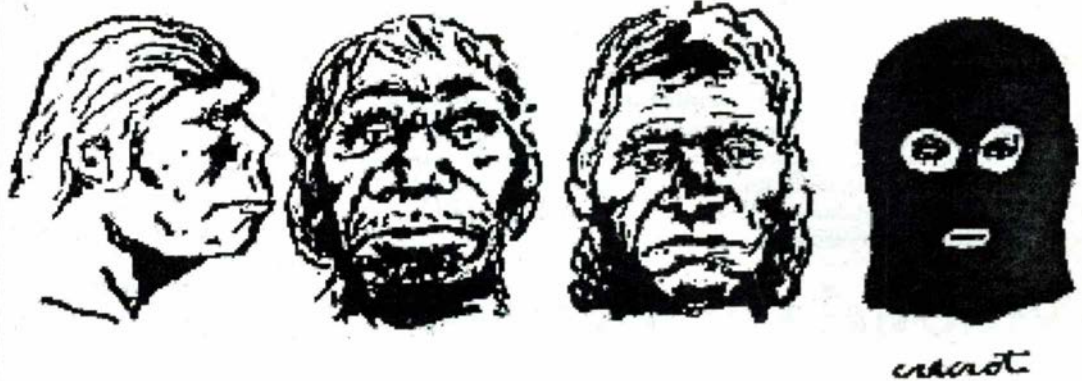
Зам. 1362

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

crenot

EWOLUCJA



crenot

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najwyższe polskie małżeństwo

Państwo Rędzianowie są najwyższym polskim małżeństwem. Pani Krystyna urodzona w 1960 roku, nauczycielka, ma 198 cm wzrostu. Jej mąż, Sławomir urodzony w 1961 roku, ochroniarz, mierzy 200 cm. Mieszkają w Opolu Świerczynie.

Najniższy Polak

Kacper Żurawski, dwudziestoletni olsztynianin, jest prawdopodobnie najniższym Polakiem. Mierzy 78 cm wzrostu.

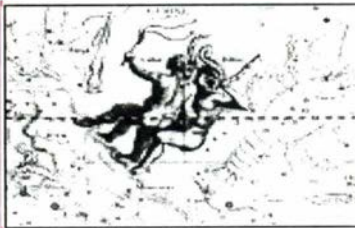
Najniższa Polka

Alicja Pepek z Kozłowa przy swoich 82 centymetrach wzrostu jest prawdopodobnie najniższą Polką.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

BLIŹNIĘTA

(22 maja - 21 czerwca)

Związek Bliźniąt
z Wagą

Horoskopy co do powodzenia tego związku są pomyślne z uwagi na wspólne dążenie obu charakterów do czynienia harmonii, wzajemnych podnień i wzajemnego przywiązania. Oboje lubicie zmiany i różnorodność. A spostrzegawczość Bliźniąt uzupełnia intuicję Wagi. Oboje lubicie życie towarzyskie, w którym znajdziecie dużo uznania i powodzenia. Waga posiada najwięcej ze wszystkich znaków zrozumienia dla uciekania z domu Bliźniąt, a w miłości natura Wagi najbardziej odpowiada ekscentryczności Bliźniąt. Ogólnie związek ten posiada dużą szansę na szczęście i powodzenie.

Związek Bliźniąt
ze Skorpionem

Stanowczość i namietność Skorpiona nie zawsze dogadza temperamentowi Bliźniąt. Związek ten wystawiony będzie na cięż-

ką próbę, gdyż zazdrość Skorpiona nie znieśie dość szerokiego (poza domowymi) zakresu zainteresowań Bliźniąt. Taki związek powodować będzie stałe tarcia, o ile partner spod znaku Bliźniąt nie zdecyduje się na postępowanie pod komendą Skorpiona. Cierpliwość nie jest cnotą Skorpiona, a Bliźnięta tak bardzo jej potrzebują. Oboje posiadają mnóstwo doskonałych zalet, lecz żaden z was nie okaże tych najlepszych. Związek ten to stała walka, jeśli nie zdecydujecie się oboje do jak największych ustępstw i popłaźliwości.

Związek Bliźniąt
z Bliźniętami

Zmienność w charakterze Bliźniąt stanowi tutaj największe niebezpieczeństwo. Jeśli siłą woli mogli by zadać swoim zapatrywaniom i działalności więcej stałości związek ten może być bardzo szczęśliwy.

Jeszcze jedną przeszkodą jest brak kontrastu, dlatego grozi tutaj znudzenie wzajemne. Oboje potrzebują pełni intelektualnego życia i zainteresowań dla swojego niestrudzonego ducha. A ponieważ oboje są zmienni w swoich i zainteresowaniach może zdarzyć się, że każde będzie miało je odmienne. Doskonałe szczęście w tym związku może panować tylko wtedy, jeżeli wszystkim, co będą robili wspólnie, nie dadzą dostępu zazdrości.